Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

TOM JEDENASTY, CZĘŚĆ PIERWSZA.

Dnia 18 grudnia 1847.

SĄD DORAŹNY W KRAKOWIE.

W Krakowie i jego okręgu następujące obwieszczenie ogłoszone zostało:

« Najjaśniejszy Pan znalazł się być spowodowanym okolicznościami najwyższą Uchwałą z dnia 21 Listopada 1847 r. aż do dalszego w tej mierze rozporządzenia w mieście i okręgu Krakowa Sąd doraźny na zdrajców stanu w przypadkach niniejszém rozporządzeniem objętych ustanowić:

Pod sąd doraźny mają być ci oddani, którzy po ogłoszeniu tego Najwyższego Postanowienia:

A) drugich w jakikolwiek sposób do zbrodni zdrady stanu (zdrady głównéj) oznaczonéj w §. 52. lit. *b*. Części I. Ustawy karnéj, albo w zamiarze zdrady stanu do zbrodni rozruchu albo buntu (§§. 61 i 66. Części I. Ustawy karnéj) chociażby i bezskutecznie wzywają albo uwieść usiłują.

B) w zamiarze zdrady stanu sile zbrojnéj czynny stawiają opór, albo na urzędnikach publicznych, osobach zwierzchniczych, albo na straży popełniają gwałty.

C) do powstania ludu lub kupienia się zbrojno się przyłączają, wezwania zwierzchności albo siły zbrojnéj do oddalenia się od buntowniczego skupienia się, natychmiast nie usłuchają, i podczas rozruchu z bronią w ręku lub innemi narzędziami zabójczemi będą pojmani.

Niniejsze rozporządzenie należy w czternaście dni po pierwszém umieszczeniu w Gazecie Krakowskiéj uważać za ogłoszone.

Względem złożenia Sądu doraźnego i jego postępowania dano c. k. Władzom stosowne polecenie. »

Kraków d. 2 Grudnia 1847 r. (*podpisano*)
Maurycy hr. Deym C. K. Kommissarz Nadworny.

Z jakich ów sąd doraźny złożony będzie osób? jakie ma być jego postępowanie? — nie trudno przewidzieć, nie potrzeba kommentarzów. W państwie austryackiém nie zabraknie siepaczy, a i między Polakami może się jeszcze niejeden Zajączkowski znajdzie. Lecz jakiż do podobnego postanowienia powód? Przed zajęciem Austryaków, Rzeczpospolita Krakowska, miała być ogniskiem rewolucyjnych zamachów, siedliskiem emissaryuszów, powstańczym składem, grozić nieustannie bezpieczeństwu i spokojności swoich sąsiadów — ależ od zajęcia, po dwóch latach, kiedy rozgospodarowawszy się gnębiciele nasi naprowadzili wojska i szpiegów, rozbroili mieszkańców, napchali więzienia, jestże jeszcze Kraków niespokojności powodem? Jest — i nie sam tylko Kraków. W położeniu podobném znajduje się cała Polska; — każde jéj miasto, wieś każda, zebranie każde kilkudziesięciu osób, niecić musi między nieprzyjaciołmi strach i trwogę; przyczyną tego nie Emigracya, nie emissaryusze, lecz rozszarpanie kraju naszego, lecz żądza odzyskania praw naszych, niepodległości naszéj; żądza silniejsza jak cała naszych nieprzyjacioł potęga, a téj żądzy nie pokonają ich sądy i nieustraszą kary. Od lat siedemdziesięciu przeszło jesteśmy rakiem ich wnętrzności toczącym; od lat siedemdziesięciu przeszło walczymy ciągle, nieustannie, a każda nowa srogość nieprzyjacioł, mocniejszym tylko dowodem, że w téj walce mimo ofiar i męczeństwa, nowych nam sił przybywa. I to samo czuje Europa cała; i swojemi chęciami, życzeniami, słowem — do Polski się zwraca; o jéj niepodległości każdy naród prawi, wtedy nawet kiedy na pozór jedynie swojemi wewnętrznemi kwestyami jest zajęty (1). To mało, powie niejeden, — zapewne; bo nam każda chwila ciężką, bo my tylko wybitne, dotykalne zapisywać chcielibyśmy fakta — ale bądźmy pewni, że nieprzyjaciele nasi oceniają to inaczéj, i poświęciliby nie mało, żeby tylko przypominanie praw naszych nie truło ich spokojności i nie stawiało ich widokom tamy. Ustanowienie sądu doraźnego nie zrobiło w kraju zatrważającego wrażenia; poświadczają to wszystkie listy stamtąd otrzymane, i z jednego z nich przytaczamy tu następujące wyjątki:

Kraków d. 6 grudnia.

....Ogłoszenia o Sądzie doraźnym, — po rogach ulic w piątek około godziny 1éj z południa przylepione, nie sprawiły żadnego dotykalnego effektu, oprócz tego że w wieczór obwieszczenia te zdzierano, i z rana nie było już affiszów. Powodu, nieznamy. Domysły odnoszą się do listów bezimiennych, podrzuconych, grożących kilku czy kilkunastu dygnitarzom. Jeden z listów oznaczony był datą podług dekady republikanckiéj i roku rewolucyjnego. Miesiąc nazwany był *filantropijnym*; list miał pochodzić od *Młodéj Polski* — taki przynajmniéj był podpis. Inni kommentatorowie opowiadają, że więźniów na Spilberg wywiozą, więc chcą zaradzić oporowi i tentacyom odbicia. Nakoniec są tacy, co podają za powód przyszłe wydarzenia.

W miejsce Zajączkowskiego przybył Sonntag rodem z Morawii. Zajączkowski mieszkał przy ulicy Gołębiéj, w narożniku naprzeciw Kapucynów. Opis w Gazecie Wrocławskiéj z d. 14 z. m. jest rzetelny (2). Ordynans który ze strachu zemdlał, latarnkę upuścił, protokularnie zeznał, iż dwaj panowie przy czwartém drzewku w alei od baryer ulicy Gołębiéj o 80 kro-

(1). Wiadomo czytelnikom naszym, że kwestya reformy parlamentarskiéj, porusza dziś całą Francyą, i że prawie na każdém zebraniu zwolenników reformy, kwestya niepodległości Polski nie jest przepomnianą.

(2) Opis ten przytoczyliśmy w Demokracie.

ków od domu, minęli go i rzekłszy : *dobry wieczór panie prezesie*, palnęli. Zajączkowski wracał Rynkiem, ulicą Szewską i plantami koło S. Anny.

Szlachta w Galicyi zapomniała już o poniesionych klęskach i stratach; bawi się i z szaleństwem gra w karty. Po hotelach rażą karty wizytowe, donoszące że przybył : *Le Chevalier de,... le Comte de* etc. Prawie nikt nieopuszcza chevalierowskiego tytułu, a żydzi tytułują każdego Jaśnie Wielmożnym Panem. Urzędnicy, choć Polacy, najgorsi. Szlachta wynosi pod niebiosa Stadiona, ponieważ uwolnił ich od kosztu utrzymywania mandataryuszów, i ponieważ uchylił patent porewolucyjny, mocą którego szlachta powinna była dawać *zapomogę* chłopom pod rygorem zaforszusowania przez cyrkuł, i zaintabulowania na dobrach. Stąd w miarę ukontentowania szlachty, niezadowolnienie chłopów.

Krążącą tu powieścią jest : supplika szlachty Galicyjskiéj, obligującéj się do bezwzględnéj wierności dla tronu Habsburgów, i błagającéj o rozwinienie, zabezpieczenie ich przywilejów, o silniejsze ujarzmienie chłopów, oraz użycie środków sprężystych przeciw tymże (1).

Ażeby utrzymać Żydów, zawsze ślepowiernych przy przesądach i wykoślawionych wyobrażeniach, rząd austryacki znalazł powolnego służalca, ku najpodlejszemu spotwarzeniu najszlachetniejszéj dążności, w starozakonnym A. M. Moher, który w roku bieżącym we Lwowie drukiem Thawy Grossmann, wydał in 8vo książkę hebrajską pod tytułem : *Temach Dawid*. Wydawca jest uzupełniaczem chronologii dawno już nie wydanéj. Do uzupełnień jego należy nowsza historya, dzieje domu dziś panującego w Austryi, i wyszydzanie ukazów Mikołaja względem żydów. Na karcie 118 usprawiedliwia podział Polski 1772 r. a na ostatniéj, kończy swoją ramotę następującym ustępem : « Tego roku zniesioną została Rplita Krakowska, i na wieczne czasy do cesarstwa Austryi wcielona, z zezwoleniem cesarza Rossyjskiego i króla pruskiego, a to z téj zasady, że Polacy uknuli bunt, robili spiski, i rokosz ogłosili. Cały naród ten, który z dawień dawna rozszerzał rewolucye po wszystkich końcach świata, i gdziekolwiek się posunął, pożogę i wojnę ze sobą sprowadzał, zupełnie upadł. Dzięki Bogu, iż nie staliśmy się pastwą i pokarmem ich zębów. I chwała Bogu, że i w prowincych Rossyjskich i Pruskich potęga tego ludu fundamentalnie zniszczoną została, tak że imienia i śladu nie będzie. Oby wszyscy nieprzyjaciele Ludu bożego podobnie zginęli; Radzcom zaś dobry byt mieszkańców mającym na celu, pokój, łaska i życie na wieki » (!!!) Bierzcie z tego dowód, że i pomiędzy Żydami nie wszyscy są źli, bo inaczéj niepotrzebowałby rząd do przetworzenia ich zdań, nędznych skrybów używać.

MOWA *P. BAKUNINA* NA OBCHODZIE ROCZNICY 29 LISTOPADA.

Po odczytaniu mowy P. Bakunina, uczuliśmy potrzebę dodać kilka uwag do wyrazów, któreśmy o niéj w n. 48 powiedzieli; jest ona bowiem ważném zjawiskiem w naszém politycznem na tułactwie życiu. P. Bakunin, Rossyanin, stając wśród cudzoziemców wierzących, iż niepodległość Polski jest warunkiem oswobodzenia Europy, przyniósł uroczyste zatwierdzenie powszechnego przekonania o dążności anti-cywilizacyjnéj rządu swojego; lecz okazał zarazem, iż w łonie saméj Rossyi tleją zarzewia ognia wolności, które nie długo może, jak utrzymuje, rozpłomienią się w pożar zniszczenia dzisiejszego porządku rzeczy. Co więcéj, P. Bakunin oddając hołd uwielbienia męczeńskiéj wytrwałości Polski, i udowadniając z całą mocą przekonania, iż tylko odrodzenie i samoistny byt Ojczyzny naszéj, może odrodzić i zbawić jego Ojczyznę, zapowiedział odnowienie tego wielkiego przedsiewzięcia, które zakończyło się śmiercią Bestużewa i jego świetnych towarzyszów.

Jedno tylko pozostaje życzenie, to jest : ażeby mowa P. Bakunina była rzeczywistym wyrazem tych wszystkich jego rodaków w imieniu których przemawia, ażeby głos jego znalazł posłuchanie tam, gdzie dotąd widzimy z jednéj strony ucisk i barbarzyństwo, a z drugiéj niewolniczą cierpliwość, i grobowe milczenie. Chwalebném jest i koniecznem objawiać nieustannie, szlachetne uczucia, pochodnią prawdy rozgrzewać zimne serca, ale zarazem czynów i poświęcenia potrzeba. Niechaj te nowe żywioły, które P. Bakunin widzi w Rossyi objawią się życiem, niechaj rozpoczną bój zacięty, nieustanny z uciskiem, niechaj staną przed światem jak Polska w szacie apostolstwa wiary demokratycznéj, a wtenczas sojusz między dwoma narodami będzie miał rzetelną i niewzruszoną podstawę. Dzisiaj, niechaj P. Bakunin i jego współwyznawcy pracują słowem i czynem nad urzeczywistnieniem programmatu, który zapowiedział; — Polska przyjmie ich prace z taką radością, z jaką przyjmuje wszelkie usiłowania uciśnionych ludów; chociażby one jak najodleglejszy stosunek z jéj sprawą miały.

W téj chwili dowiadujemy się, iż P.Bakunin, wskutek swojéj mowy, otrzymał rozkaz opuszczenia Francyi.

LISTY NIEMCA O GALICYI.

(*Briefe eines Deutschen über Galizien. Zweite Auflage. Breslau bei Josef Max und komp.* 1847).

(Dalszy ciąg).

W drugim i trzecim liście, biurokrata austryacki powstaje na list *szlachcica polskiego do księcia Metternicha*. Wprawdzie, nic on jeszcze nie mówi o niegodziwéj moskiewskiéj dążności onego listu, bo dyplomacya austryacka pogląda na knut carski z tém pomimowolném poważaniem, z jakiem trucizník i skrytobójca poglądać musi na jawnego mordercę; — z udaną jednak żarliwością, a widoczném niezaufaniem w swoje własne dowody, usiłuje autor osłabić przynajmniéj sprawiedliwe w onym liscie zarzuty przeciw rządowi austryackiemu, zarzuty po mistrzowsku tam wyłożone.

W tym więc celu, wylicza długi a długi szereg rozporządzeń rządowych od czasu zaboru, dowodząc niby, że stan chłopów polepszył się przez zabór. Nie będziem wchodzić szczegółowo w rozbiór tych, często sprzecznych sobie ukazów, bo wiemy wszyscy, co to są austryackie rozporządzenia i jakie ich wykonanie, jak naprzykład owego zakazu wydzierżawiania żydom karczem, gdy tym czasem, żaden urzędnik wyższy, czy niższy, nie może wychylić się z miasta, aby nie popasał lub nie nocował u żyda; — bo wiemy, co to jest martwa litera

(1) Nie mogąc w zupełności zaprzeczyć temu podaniu, sądzimy wszakże, że podobna supplika może pochodzić jedynie od małéj liczby wyrodków;— ale zapewne wieść o niéj rozszerza sam rząd jak najbardziéj, bo siać niezgodę i szczepić nienawiść to jego niedopiero dążnością. — Przyp. Red.

ustawy, powierzona wykonaniu łakoméj biurokratycznéj gawiedzi, tego plugawego robactwa, toczącego schorzałe drzewo społeczne. Musimy jednak zaprzeczyć twierdzeniu autora, jakoby teraźniejszy stan chłopów lepszym był od przedrozbiorowego.

A najprzód, wierutna to bajka, że teraz chłop mniéj robi dworowi. — Dawniéj pańszczyzna ograniczała się na tém, że każda gromada uprawiała dwie trzecie części gruntów dworskich, bo trzecią puszczano w ugór. — Wielka czy mała w inwentarzu pańszczyzna, była bardziéj nominalną, niż rzeczywistą krzywdą lub ulgą chłopa, po dopełnieniu bowiem uprawy, o resztę nie dbano. Teraz zaś, poorano łąki i pastwiska, wykarczowano zarośle, zniesiono ugory, i każdy prawie folwark wysiewa przynajmniéj w czwórnasób więcéj niż przedtém, nie licząc nawet najprzykrzejszego chłopom, kartoflanego i gorzelnianego przemysłu. Cała więc inwentartarska pańszczyzna musi być odrabianą, bo wzrastająca codzień fiskalność rządu zniewala właścicieli do codziennego zwiększania produkcyi, choćby to zwiększenie było tylko chwilowém, choćby nawet z uszczerbkiem kapitału i przyszłości.

A ta fiskalność rządowa, ołowianą ręką przygniata wszystko. Sam autor przytacza, że ów, z austryackich patentów najliberalniejszy patent z 1789 roku, ono dzieło cesarza Józefa, uważane w Austryi za krok prawie rewolucyjny, przyznał dworowi 17 1/2 setnych surowego dochodu z gruntow chłopskich, lub odpowiednią temu ilość robocizny — a rządowi 12 1/2 setnych. — Rząd więc zrobił się współwłaścicielem bez pracy i kosztu, a jeżeli zważymy monopolia soli i tytuniu, opłaty od trunków i mięsa, jeżeli zważymy ogromne od owego czasu zwiększanie podatków, i dodamy do tego więcéj ciężkie niż to wszystko, a rządowi wiadome lubo nieupoważnione zdzierstwo biurokracyi przy konskrypcyach, rekrutacyach i różnorodnych kommissyach, śmiało powiedzieć możem, że rząd jest jedynym rzeczywistym dóbr właścicielem, że spólnie z oprawcami swymi pożera całą pracę, wypija wszystek znój i krew narodu.

Fałszywém jest twierdzenie autora, jakoby za polskich czasów właściciele mogli dowolnie chłopskie zabierać role; zwyczajowa bowiem ustawa, często u nas silniejsza od pisanego prawa, zachowała w całości gromadzką własność od niepamiętnych czasów, dowodzą to stare inwentarze, i ślady sporów o grunta między gromadami a dworami, kilkuset lat sięgające.

Biurokrata austryacki, jakoby niewinniątko niesłusznie spotwarzone, rozżala się na zarzut *listu do Metternicha* i *korrespondenta publicysty*, że Austrya demoralizuje lud w Galicyi, urzeczywistniając zasadę: *divide et impera.*

O! zaprawdę, ta piekielna zasada jest w Galicyi główną przyczyną, całą nawet mądrością rządową! — wszystkie tam stosunki dworów z gromadami, wszystkie miedze i granice, wszelkie prawa własności są wiecznie w ciągłém prowizoryum, w stanie ciągłéj tymczasowości. Od epoki zaboru nic tam nierozstrzygnięto, nikt stanowczo nie wie co ma, ani co drugiemu winien, wszystko podane w niepewność i wątpliwość; z tego to źródła waśni, mąconego codzień złowrogą ręką rządu i biurokracyi wylewa się nieprzestannie jad, trujący wszystkie społeczne i domowe stosunki.

Ta rządowa demoralizacyjna działalność, od pierwszego stąpienia Austryi na polską ziemię, gangrenująca powoli społeczne ciało, objawiła się głównie po naszéj wojnie z 1831 roku, odkąd rząd austryacki rozpoczął na wielką skalę polowania na Emigrantów, i zaprowadził jawny system denuncyacyi, bezprzykładny w historyi, wyjąwszy chyba ono prawo *zelżonego majestatu* za Tyberyuszów, Kaligulów i Neronów; z tą różnicą, że w Rzymie, lubo tryskała krew widomie, na rynku, — jednak pojedynczo i kroplami; a w Galicyi, przez lat kilkanaście tajemne sledztwa dziesiątkowały dorosłe i niedorosłe pokolenia, mury więzień chłonęły jęk ofiar, aż ostatnia katastrofa, oblawszy naraz połowę kraju krwią męczeńską, objawiła światu ohydność austryackiego rządu.

Nie zmyje Austrya téj krwi, atramentem siedmdziesiątletnich rozporządzeń, tym chaosem sprzeczności i pedantycznéj głupoty; nie okłamie trybunału opinii publicznéj, ani odwróci wiszącéj nad sobą kary Boskiéj!

(*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Berlin d. 11 listopada. Jeden tylko ze skazanych na śmierć, Kurowski, zaniósł żądanie do króla o ułaskawienie; — odpowiedziano mu, przychylnie. Inni oświadczyli, iż nietylko niechcą appelować, ale niepodadzą się do łaski. Powiadają, iż król pruski jest w trudném położeniu; dumny ze swéj władzy gniewa się, iż pogardzają jego łaską. Byłby wszakże sposób wyprowadzenia go z tego położenia, gdyż obrońcy skazanego na śmierć służy prawo żądania łaski, nawet mimo woli swego klienta. Dotychczas żaden z obrońców nie odważył się użyć tego środka. Co do innych skazanych na więzienie do fortecy lub do ciężkich robót, żaden z nich nie myśli również prosić o ułaskawienie; być jednak może, iż kilku będzie appelowało. (*Siècle*).

— *Kraków* 5 grudnia. Dnia 3go b. m. ogłoszono tu postanowienie rządu austryackiego zaprowadzające sądy doraźne. Nikt nie jest wstanie odgadnąć powodu takiego postanowienia, które tylko w chwili przytłumienia rewolucyi mogło było być zastosowaném, ale nie teraz. Może niejeden nie uwierzy, aby wiadomość ta była prawdziwą. Tak jednak jest rzeczywiście; — o zaprowadzeniu sądów doraźnych uwiadomiono nas przedwczora, za pośrednictwem gazety krakowskiéj i przez zawiadomienia poprzylepiane na rogach ulic; o godzinie trzeciéj po południu przechodząc przez rynek przekonałem się o tém osobiście; na rogu każdéj ulicy mnóstwo było zgromadzonych osób chcących własnemi oczami przeczytać lub przynajmniéj usłyszeć czytany, dowód łagodności austryackiego rządu. — W godzinę wracałem tą samą drogą, ale już nietylko zgromadzeń, ale nawet poprzylepianych uwiadomień nie widziałem. U nas wszystko tak prędko się odbywa; — tu uczciwy preclarz, tam odważny kiełbaśnik podskoczył, zdarł arkuszowe uwiadomienie, czém prędzéj zwinął i w parę godzin już ani jednego nie dojrzałeś; — zdobywcy przeznaczyli je do obwijania kiełbas, a może do pospolitszego użytku....

Różne tu tworzą sobie domysły, co mogło być powodem

do ustanowienia sądów doraźnych w obecnéj chwili; jedni utrzymują, że chciano zapobiedz na przyszłość morderstwom politycznym jakie dokonano na osobie Zajączkowskiego; inni mniemają, że w Wiedniu obawiają się nowéj rewolucyi, uważając za jéj początek zabicie Zajączkowskiego; inni znowu sądzą, że chciano użyć tego środka przeciw emissaryuszom, którzy Austryakom, jakby jakie straszydła stoją ciągle przed oczami. Nakoniec są tacy, co zjawienie się u nas takiego postanowienia odnoszą do wypadków włoskich i szwajcarskich, mówiąc « na złodzieju wszędzie i zawsze czapka gore ». Obok tych nieuzasadnionych domysłów nie mogę zamilczeć następującéj okoliczności: 15go listopada, to jest w dni 11cie po zabiciu Zajączkowskiego, zaprowadzono znany w Austryi monopol na sprzedaż prochu, śrutu i t. p. materyałów, ograniczono wyraźnie jaką ilość prochu wolno jednéj i téj saméj sprzedać osobie i wskazano ostrożności zapewnienia się o kupującym, a wkrótce potém zaprowadzono sądy doraźne i postanowiono, że nikomu nie wolno mieć prochu. Trudna do pojęcia taka płochość w postanowieniach rządu. (*Berl. Zeit. Halle.*)

— *Kraków*, d. 3 grudnia.— Płodny ten nasz grunt w bajki polityczne; zawsze i zawsze mam coś do doniesienia; wprawdzie wiadomości te nie zasługują na wiarę, ale choćby tylko dla okazania jak są mnogie, jak jedna za drugą goni, nie mogę ich zamilczeć. Z pierwszym grudnia przestano mówić o utworzeniu gubernii w Krakowie; nie słychać także o wcieleniu królestwa polskiego do Rossyi, ale mówią, że pięć wielkich mocarstw europejskich mają niezwłocznie wyznaczyć pełnomocników w celu naradzenia się wspólnie i postanowienia o przyszłym losie Polski. Powodem téj bajeczki, zdaje się, są naradzania się tych dworów w skutku wypadków zaszłych we Włoszech i w Szwajcaryi.

Po tych bajeczkach przystępuję do pewnych wiadomości. Niepamiętamy, żeby kiedy taki był brak w Krakowie brzęczącéj monety, jak teraz; umieją też z tego korzystać lichwiarze; wszystkie sklepy w Krakowie zwiedzisz zanim zmienisz dziesięć rubli assygnacyjnych, i tę łaskę, wyświadczy ci chyba ożywiony uczuciami chrześciańskiemi żyd na Kazimierzu, bo tam znajdziesz ratunek w każdéj złéj przygodzie.

Jeżeli, jak mówią, z powodu rozpoczęcia na wiosnę robót około drogi żelaznéj w Galicyi, bogacze wypuszczą w obieg kilkakroć stotysięcy, ale *w papierach*, to płacąc niemi cząstkowo, srebrne pieniądze wyłowią, i ani pojmuję skąd będzie można dostać zdawkowéj monety na codzienne potrzeby.

Zawiedziono się u nas w nadziei jaką sobie roszczono z powodu wcześniejszego, jak zwykle, otwarcia parlamentu angielskiego. Słaba władzczyni wielkiego państwa w tronowéj mowie ani jednego słowa nie wyrzekła o Polsce.

Zapewne w skutku zabicia Zajączkowskiego, jakoteż przez wzgląd na widocznie objawiające się nieukontentowanie i wzburzenie umysłów między mieszkańcami naszego miasta i jego okręgu, postanowieniem z dnia 21 listopada zaprowadzono tu sądy doraźne, mające wyrokować w sprawach o zbrodnię stanu. (Berl. Zeit. Halle).

— Według korrespondencyj prywatnych z Galicyi, znany powszechnie prześladowca Polaków Kamienobrodzki, kommissarz ze Lwowa, został zabity na drodze do Czerniowiec. Mówią także, iż zabito trzech innych urzędnikow austryackich, a między tymi, Breindla dowódzcę rzezi tarnowskiéj, którego miano zabić w Morawii, dokąd został przeniesiony z Tarnowa.

— Na granicy pruskiéj zatrzymano pewnego Niemca, którego wzięto za jednego z więzniów przybyłych z Krakowa na Emigracyę. Przy rewizyi znaleziono przy nim dwa medale przedstawiające Szelę z Metternichem. Odprowadzono go do Krakowa i osadzono w areszcie, ale przekonawszy się że to był Niemiec niepodejrzany, wypuszczono go, zatrzymując medale.

— *Merkury Szwabski* ze Lwowa 20 listopada. Liczba więzniów we Lwowie zmniejszyła się do 36, już to przez uznanie wielu za niewinnych, już też przez wywiezienie znacznéj liczby do Szpilberga. Mówią, iż przyszły sejm Galicyjski ma się odbyć w Krakowie.

— Z *Warszawy* 6 grudnia. Paszkiewicz odebrał polecenie od Mikołaja, aby nowy kodeks karny był niezwłocznie wprowadzony w wykonanie w Królestwie Polskiém.

— Niedawno utworzona w Galicyi policya ze straży cłowéj ma być zmieniona — a w miejsce jéj zaprowadzona będzie żandarmerya zostająca pod rozkazami władz cywilnych.

— *Lwów* d. 26 listopada. — Gubernator Galicyi Stadion, objechał cyrkuły téj prowincyi najbardziéj dotknięte nędzą i zabawił najdłużéj w cyrkule Wadowickim, skąd wrócił do Lwowa. Śmiertelność w Wadowickiém dotychczas nie ustała, gdzie w ciągu tego roku do końca października z 328,641 mieszkańców umarło 60,820. Za dowód jak dalece śmiertelność panuje w tych okolicach przytaczają dwie wsie: Porembkę i Czaniec. Według ksiąg tych parafij, od miesiąca marca do października na 5,193 ludności umarło 1011. W kolonii Zagłemboce, umarło w 20 chałupach 150 osób; daleko więcéj jeszcze zmarło w Suchy, Miluwce, Jeleśnie. Na drodze z Żywca do Wadowic stoją chałupy zupełnie próżne, a według urzędowych rapportów, żołnierze w marszu będący znajdowali po kwaterach albo umarłych, albo nie zastali nikogo w domach. Według opowiadań lekarzy, tak zwątpił lud o sobie, iż z obojętnością oczekuje śmierci, nie chce opuszczać chałup zarazą dotkniętych i mówi: kiedy nasi sąsiedzi umarli, niechże i my pomrzemy. W Miluwce odwiedzając lekarze chorych, znaleźli w niektórych chałupach od kilku dni umarłych rodziców, a dzieci na kształt szkieletów wyglądały z zapiecka. W wojsku także panuje zaraza.

Zmarli.

— Dnia 29 października r. b. umarł w Bruxellii *Jan Dworzecki*. Urodził się w r. 1812 we wsi Miechowszczyznie w województwie Mińskiém w powiecie Wilejskim.

— Dnia 31 października r. b. umarł w Nantes (Loire-Inférieure) *Jacewicz Adam* członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, rodem z Litwy; 39 lat wieku liczący.

— Dnia 24 listopada umarł w Belgii *Antoni Froëlich*, porucznik z byłéj gwardyi artyleryi konnéj. Służył w wojsku Belgijskiém.

SPROSTOWANIE.

W numerze 48 *Demokraty*, str. 190, kol. 2, w przyp. (1), zamiast militura—powinno być: *instituta*. Na str. 191 w przyp. (2) zamiast ecce—powinno być: *me*. W numerze 49, na str. 159, kol. 1, IVta kategorya skazanych: Teodor Teofil Matecki, i td. zamiast 7mio-letnim aresztem—powinno być: 6*cio-letnim*.

ZAWIADOMIENIE.

Z bieżącym numerem rozpoczyna się Tom XIty pisma *Demokrata Polski*. Zalegający za tom 10ty zechcą pospieszyć z nadesłaniem należności przed 1szym Stycznia, jeśli niechcą mieć przerwy w odbieraniu dziennika.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.